

Dobry zwyczaj – nie pożyczaj

15 sierpnia 2021

Koniec z tańszymi pożyczkami. Teraz trzeba szczególnie uważnie zwracać uwagę na wszelkie dodatkowe opłaty i koszty, narzucane nam przez instytucje finansowe.

Od 1 lipca nie obowiązują już przepisy związane z tzw. tarczą antykryzysową, które mocno ograniczały pozaodsetkowe koszty kredytów konsumenckich. Mowa tu o wszelkich opłatach i prowizjach związanych z zaciąganiem kredytu, ochoczo nakładanych przez banki oraz firmy pożyczkowe.

Teraz pożyczki, a zwłaszcza chwilówki, mogą teoretycznie być nawet pięciokrotnie droższe niż do 30 czerwca. Pożyczkodawcy na pewno zechcą skorzystać z tej możliwości zwiększenia swych dochodów. Należy więc dokładnie policzyć wszelkie koszty, zanim podpisze się umowę – a także zwracać na nie uwagę w trakcie trwania umowy, zwłaszcza, zaś, gdy zamierza się odroczyć spłatę pożyczki.

Przez ostatnie 15 miesięcy konsumenci mogli zaciągać dużo tańsze pożyczki. Łączna suma kosztów pozaodsetkowych, czyli wszelkich opłat i prowizji związanych z przygotowaniem umowy, sprawdzeniem zdolności kredytowej klienta, ubezpieczeniem, obsługą rachunku i wszystkim innym co tylko pożyczkodawcom przyjdzie do głowy, została znacznie ograniczona.

I tak, dla pożyczek do 30 dni, czyli tzw. chwilówek, kredytodawca nie mógł naliczyć kosztów pozaodsetkowych w wysokości przekraczającej 5 proc. wartości udzielonego finansowania. W przypadku dłuższych umów maksymalna wysokość kosztów pozaodsetkowych wynosiła 15 proc. pożyczonej kwoty (niezależnie od okresu kredytowania) plus 6 proc. za każdy rok kredytowania, jednak nie więcej niż 45 proc. Te przepisy wygasły 30 czerwca tego roku.

„Rozwiązanie to wynikało z zamykania gospodarki w czasie

pandemii. Dzięki niemu osoby, które potrzebowały dodatkowych środków finansowych w najtrudniejszym okresie pandemii, miały szansę stanąć na nogi, odetchnąć finansowo, nie popadając przy tym w spiralę zadłużenia” – mówi Tomasz Chróstny, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Teraz więc mogą już popadać w spiralę zadłużenia bez przeszkód.

Ile obecnie wynoszą dozwolone koszty kredytu konsumenckiego? Od 1 lipca limity maksymalnych kosztów pozaodsetkowych wróciły do wcześniejszego poziomu, wynikającego z ustawy o kredycie konsumenckim. Zależą one od długości okresu kredytowania. Maksymalnie mogą wynieść 25 proc. pożyczonej kwoty plus 30 proc. za każdy rok kredytowania, jednak nie więcej niż 100 proc. kredytu.

Przykładowo, pożyczając 1000 zł na 12 miesięcy, maksymalne koszty pozaodsetkowe mogą wynieść 550 zł. Do tego oczywiście dochodzą odsetki, ale przy obecnych stopach procentowych są one dużo mniejszym obciążeniem dla konsumenta. Ich maksymalna wysokość jest powiązana ze stopą referencyjną NBP i wynosi obecnie 7,2 proc. w skali roku. Oznacza to, że jeśli klient pożycza na rok 1000 zł, po roku musi zapłacić nie więcej niż 72 zł odsetek, co oczywiście stanowi znikomy zysk na pożyczkodawców, którzy w związku z tym ostrzą sobie zęby na nowe, coraz wyższe opłaty.

Jaka jest różnica między maksymalnymi kosztami pożyczki według obecnie już obowiązujących przepisów, w porównaniu z tymi z tarczy antykryzysowej? Jak policzył UOKiK, na przykład dla pożyczki 5000 zł na 12 miesięcy, spłacanej w miesięcznych ratach (opłaty pozaodsetkowe doliczone do kwoty pożyczki) koszt może wzrosnąć z dotychczasowych 1177,68 zł do nawet 2913,56 zł.

W przypadku innej przykładowej pożyczki, wynoszącej 2000 zł i zaciągniętej na trzy miesiące, całkowite koszty pozaodsetkowe wynosiły do tej pory 372,21 zł. Teraz mogą podskoczyć do 692,21 zł.

Natomiast przy chwilówce wynoszącej 1000 zł, wziętej na 14 dni, której promocyjne oprocentowanie wynosi 0 proc., a cały zysk pożyczkodawcy wynika z wyśrubowanych opłat, koszty pozaodsetkowe „mają prawo” wzrosnąć z 50 zł do 253,84 zł. Będą więc nawet ponad pięć razy wyższe, niż przed 1 lipca.

Konsument, który wziął pożyczkę przed 1 lipca, ale jeszcze ją spłaca, musi się liczyć z tym, że pożyczkodawca podwyższy mu opłaty – ale tylko w odniesieniu do pozostałego okresu kredytowania. Może on jednak w ogóle nie poinformować o tym swego klienta (choć powinien), albo po cichu dodać mu nowe opłaty, których nie było w umowie. Dlatego prezes UOKiK zachęca konsumentów do wnikliwego analizowania kosztów i warunków pożyczek, porównywania ofert różnych instytucji finansowych oraz wybierania tych najkorzystniejszych, uwzględniając wszystkie opłaty i prowizje towarzyszące usługom finansowej.

„W przypadku zauważenia nieprawidłowości, zachęcam do korzystania z darmowej pomocy rzecznika finansowego i rzeczników konsumentów, a także do złożenia skargi do UOKiK. Cały czas monitorujemy, czy instytucje finansowe nie przekraczają dozwolonych prawem maksymalnych kosztów pozaodsetkowych. Jeśli mamy podejrzenia, że tak się dzieje, podejmujemy interwencję, aby doszło do wyeliminowania niezgodnych z prawem praktyk” – mówi Tomasz Chróstny, choć zapewne ma świadomość, że w istocie UOKiK bada tylko ułamek polskiego rynku pożyczkowego. To, czy urząd podejmie więc interwencję, zależy przede wszystkim od ewentualnych skarg poszkodowanych klientów.

I zdarzają się takie sygnały. UOKiK przytacza przykład skargi na firmę pożyczkową, która udzielając finansowania miała tak zawyżyć koszty pozaodsetkowe, a także wymóc dodatkową umowę ubezpieczenia, że przy 2 tys. zł wypłaconych klientowi, ma on w ciągu trzech lat zwrócić pożyczkodawcy czterokrotnie więcej, bo aż 8 tys. zł.

W ostatnim czasie UOKiK zbadał kilka przypadków związanych z możliwością zawyżenia pozaodsetkowych kosztów kredytu. Urząd wskazuje, że trzech z nich po jego interwencji firmy pożyczkowe zaprzestały stosowania tego typu praktyk. W przypadku pozostałych przedsiębiorców, którzy nie dostosowali się do przepisów, prowadzone są postępowania mogące zakończyć się nałożeniem kar finansowych na pożyczkodawców.

Klienci mogą wpaść w największe kłopoty wtedy, gdy nie są w stanie w terminie spłacić pożyczki. Tu przede wszystkim konieczna jest profilaktyka. Zanim się ją zaciągnie należy więc policzyć koszty każdej z ofert, zastanowić się, czy będzie się w stanie im sprostać (pamiętając, że należy oddać znacznie więcej, niż wynosi wyjściowa kwota), dowiedzieć się, czy nie trzeba spełnić jakichś dodatkowych warunków. I unikać kumulowania pożyczek, by nie wpaść w spiralę zadłużenia.

Gdy zaś pożyczkę się już zaciągnęło, ale nie ma jak jej spłacić, nie należy biernie czekać na kłopoty, choć szczerze mówiąc, niewiele wtedy można zrobić.

Przed wszystkim należy poprosić instytucję finansową o odroczenie spłaty np. o kilka tygodni czy miesięcy. Dzięki temu nie zostanie się wpisanym do rejestru niesolidnych dłużników i nie dojdzie do windykacji czy egzekucji. Takie odroczenia możliwe są nawet wielokrotnie, a kredytodawcy godzą się na nie bez większych oporów, ale pobierają za tę uprzejmość opłaty, które w sumie nie mogą przekroczyć 25 proc. pożyczonej kwoty i muszą się zmieścić w limicie dozwolonych kosztów pozaodsetkowych. Ten limit od 1 lipca wrócił do poziomu sprzed przepisów z tarczy antykryzysowej, więc może być dużo wyższy niż w chwili zaciągnięcia pożyczki.

Firmy finansowe proponują też czasem zaciągnięcie nowej pożyczki na spłatę poprzedniej. Pożyczkodawca musi w takim przypadku zmieścić się w limicie kosztów pozaodsetkowych, bo obecne przepisy mówią, że w sytuacji, gdy kilka takich pożyczek udzielanych jest kolejno po sobie w okresie 120 dni

od daty wypłaty pierwszej pożyczki, w limicie kosztów musi zawierać się suma kosztów pozaodsetkowych wszystkich pożyczek udzielonych w tym okresie.

Pożyczkodawcy chcąc ominąć ten przepis, mogą proponować zaciągnięcie nowej pożyczki na spłatę poprzedniej, ale już w innej firmie. Część firm umawia się ze sobą i udziela pożyczek naprzemiennie. Scenariusz jest taki, że pożyczka z jednej firmy spłaca pożyczkę z kolejnej, a pożyczkodawcy przekazują sobie klientów, którzy popadli w finansowe kłopoty – i będą je mieć jeszcze większe, w wyniku omijania limitu kosztów. W sprawie takich praktyk do UOKiK wpłynęły skargi na firmy Szybka Gotówka, Gwarant24 i Centrum Rozwiązań Kredytowych, którym niedawno urząd postawił zarzuty naruszania zbiorowych interesów konsumentów.

Rozwiązaniem podobnym do zaciągania kolejnych pożyczek na spłatę poprzednich, jest propozycja ich konsolidacji – wówczas zamiast kilku, będzie jedna pożyczka do spłacenia. Jedna, ale zapewne dużo wyższa. Z reguły wzrośnie bowiem wtedy zadłużenie, koszty i rata do spłaty, oraz potrzebne będą dodatkowe zabezpieczenia. Pożyczkobiorca kupi jednak sobie trochę czasu na spłatę (choć za wysoką cenę). UOKiK zaleca tu ostrożność i podaje przykład, gdy doradca w banku namówił konsumentkę, która przyszła odblokować dostęp do konta, na zaciągnięcie kredytu konsolidacyjnego. Nie wyjaśnił jej uczciwie jego zasad. W rezultacie, przed tą operacją zadłużenie konsumentki wynosiło 47,5 tys. zł, zaś po konsolidacji ma ona do spłacenia 120 tys. zł.

W rzeczywistości, nie ma dobrego sposobu uniknięcia kłopotów, gdy komuś powinie się noga i nie jest w stanie terminowo spłacać pożyczki. Można oczywiście zawczasu zachowywać rozmaite środki ostrożności: sprawdzać czy firma pożyczkowa lub pośrednik kredytowy widnieje w rejestrze Komisji Nadzoru Finansowego, liczyć jaka jest rzeczywista roczna stopa oprocentowania, badać czy łączne koszty pozaodsetkowe wynikające z opłat i prowizji nie przekraczają ustawowych

limitów. Tyle, że to wszystko nie uchroni nas przed koniecznością spłaty rosnącej kuli śnieżnej, złożonej z zaległych rat.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info